TYGODNIK
ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

ROK CZWARTY. KWARTAŁ PIERWSZY.

Ora et Labora. *Medium tenuere beati.*

Prenumerata w Warszawie półroczna zł. 12, roczna zł. 24. — Na Prowincyi półrocznie 15 zł, rocznie 30 zł. —



w Warszawie z Redakcyi do mieszkań PP. Prenumeratorów bezpłatnie będzie odselane.

№er 5. *Dnia 28 Stycznia 1838.*

Wyrabianie cukru burakowego.

Reskrypt Ministeryalny w Bawaryi.

Reskrypt ministeryalny z dnia 29 Maja 1837 r. w przedmiocie wyrabiania cukru z buraków, brzmi jak następuje:

§. 1. Wyrabianie cukru z buraków, oddaje się wolnemu współubieganiu rolników.

§. 2. Mocnem jest życzeniem Króla Jmci: aby wyrabianie cukru z buraków, o ile tylko podobno, stało się miejscowem (möglichst lokal); aby wytłoczyny burakowe, ile być może, najwięcej obracane były na użytek gospodarstwa producenta buraków.

§. 3. Natomiast, nadèrby także było przyjemnem Jego Królewskiej Mości, gdyby gospodarze pojedynczych powiatów, lub i całych obwodów, połączyli się w Towarzystwa, celem utworzenia wielkich tego rodzaju zakładów, wymagających, oprócz głębszej znajomości techniki, kosztownych apparatów i wielkich kapitałów; przybierając do swego grona kapitalistów, niechby nie z klassy właścicieli ziemskich, a to, aby bawarska fabrykacya cukru, obok fabrykacyi lokalnej (domowej), gdzie tylko być może utworzonej, prowadzoną także została na wielką skalę; co, jedynie za pomocą sił połączonych z łatwością wykonane być może. Tym jedynie sposobem, mogłaby zupełne i stałe znieść współubieganie, z olbrzymiemi tego rodzaju zagranicznemi Towarzystwami.

§. 4. Jego Król. Mość, podobnem Towarzystwom, podług istnących praw krajowych założyć się mającem, z prawdziwem zadowoleniem swoje przyzwolenie udzieli. (Börs. Nachr. des Ostsee.).

O nawozach.

Uwagi nad użytecznością pary gnojowej, przez P. Maibel polecanej.
(Dokończenie).

„Process chemiczny, przeistaczający niektóre ciała na saletrę, zarazem rozkłada, czyli proszkuje niektóre minerały (kamienie). A więc, obok saletry, której wpływ na wegetacyę niżej opisany zostanie, rzeczony process przyczyniając się do powiększenia massy sypkiej ziemi, już przez to samo korzystnie na wegetacyę działa; albowiem, im cząstki ziemi są delikatniejsze, tem też mocniej przyciągają z powietrza użyzniające je gazy i wilgoć; dłużej je przy sobie zatrzymują, i w razie posuchy, nasycają niemi rośliny.

„Prócz tego, wiele kamieni mieści w sobie alkalia, (kali, natron), które po rozsypaniu się pierwszych, będąc wolne, rozpuszczają się, i w tym stanie przechodzą w rośliny.

„Działanie saletry na roślinność ogranicza się również na przyciąganiu z powietrza części odżywnych. Nadto, ziemia usaletrowana, nabywa własności ciągłego reprodukowania tegoż ciała; tym więc sposobem utrzymuje się w ziemi ciągły process rozsypywania kamieni i wywięzywania ciał, najprzód pokarm roślinny, a mianowicie wilgoć z powietrza przyciągających, później na sam pokarm się przeistaczających (a).“

„A zatem — kończy P. Balling — lubo para gnojowa, sama przez się, czyli bezpośrednio, nie wywiera na wegetacyę takiego wpływu, jaki jej P. Maibel przyznaje, to przecież pośrednio, jak to wyżej powiedziałem, najkorzystniej na powiększenie wegetacyi działa. A że rolnikowi mało zależy na przyczynie działania, ale raczej na skutkach; przeto, zdaniem mojem, postępowanie P. Maibel zasługuje na największą uwagę, i powinno zachęcić rolników do skwapliwego naśladowania.“

Nie znane mi jest dotąd zdanie P. Sprengel, o postępowaniu P. Maibel. Z tem wszystkiem, zdaje się ono być, co do rzeczy, zupełnie zgodne z przepisami tego sławnego chemika; albowiem, wszakże i P. Sprengel radzi przyorywać świeży nawóz; a gdy to miejsca mieć nie może, układać go w kupy (mianowicie gnój owczy i koński, z których bardzo wiele gazów się wywięzuje i ulotnia), i te przykrywać torfem, lub ziemią, wiele kwaśnego humusu zawierającą; a to: celem zatrzymania ammonii, która z kwasem tworzy sole mało lotne; a więc i tu chodzi: o zatrzymanie części żyznych pod czas rozkładu nawozu się ulatniających.

Teorya jest zatem całkiem za postępowaniem P. Maibel, ale jakże jest z praktyką? — Tutaj tylko doświadczeń pytać się należy; a tych, za mało jeszcze mamy, by w tak ważnym przedmiocie, cóżkolwiek stanowczego wyrzec można: Mówię ważnym, bo czy może być dla rolnika co ważniejszego, jak łatwe, niechby tylko podwojenie, (nie mówię już kilkonastokrotne podwyższenie) massy ziemię użyzniającej? albowiem podwojenie żyzności ziemi, podnosi kilkakrotnie czysty z niej dochód. Wiadomo, iż ziemia płonna wydaje naprzykład 3 — 4 ziarn nad siew; dobrze użyzniona wyda ich 8 — 12 i więcej. A że czynsz z roli, jej uprawa i wszelkie gospodarskie zachody, przy obu zbiorach są te same, więc przewyżka w drugim przypadku, z małą różnicą, na czysty dochód się obraca.

(a) Nie wszystkie przecież kamienie ulegają powyższemu processowi; a zatem błogi wpływ saletry na wegatacyę, nie może być wszędzie jednakowy.

Wracając się do wynalazku P. Maibel: Gospodarze praktyczni pytają się: 1. Skąd wziąć ziemię do przykrycia gnoju? 2. Czyli tu koszta nie przewyższą korzyści?

Co do 1. Jeżeli kupki w mowie będące, mają być założone w miejscu, gdzie mają służyć na użyznienie roli, zbierać ziemię w koło nich, np. na 3—4 cali głęboko; a po usaletrowaniu jej— jak się autor wyraża, — napowrót je rozrucić. Tym więc sposobem osiągnęłaby się dwojaka korzyść: a) użyzniłaby się powierzchnia ziemi; b) spodnia jej warstwa, będąc na działanie wpływów przyrodzonych wystawioną, mniej więcejby się rozpulchniła i sokami odżywnemi nasyciła.

Co do 2. I tutaj nie domysły, ale liczba stanowi. Wypada więc robić doświadczenia, niechby na malutką skalę; ale robić je dokładnie, starannie; a przytem wszystko najskrupulatniej obliczać. Wszakże domysly, są tu raczej za tem postępowaniem, nie zaś przeciw niemu; albowiem, niechby się tym sposobem podwoiło tylko użyznienie ziemi, tedy trudno przypuścić: aby przysypanie fury gnoju ziemią, ma się rozumieć w czasie od prac rolnych wolniejszym, np. przed zimą, i późniéj rozrucenie jej, tyle mogło kosztować, co wynosi wartość takiej samej ilości gnoju, w gospodarstwie dobrze urządzonem i dobrze prowadzonem. Np. podług Blocka, w gospodarstwie 3 polowem, w ziemi 1 klassy, gdzie corocznie 1/6 część całej przestrzeni ziemi ornej (1/2 ugoru) się ugnaja, (licząc 12 fur 4-konnych na mor. Berl.) i uprawia kartoflami i grochem, 10 funt. gnoju, w stanie zwyczajnej wilgoci, ma wartość 1 fun. żyta; a zatem, fura 4konna, ważąca około więcej 2000 fun. odpowiada wartości około 200 funt. żyta.

Według twierdzenia P. Maibel, ziemia usaletrowana, korzystniej jeszcze działa na bujny wzrost koniczyny od gypsu, którego wielki na tę roślinę wpływ jest znany. Cóż łatwiejszego, jak osiągnienie w tej mierze pewności? Fura gnoju świeżego, przykryta kilkunastu furami ziemi, byłaby dostateczną do uczynienia tak ważnego doświadczenia.

Wychów zwierząt domowych.

I. *Prezerwatywa dla owiec.*

Panie Redaktorze!

Korzystając już po kilkakroć z pisma Pana, sądzę być moim obowiązkiem, zakommunikować Czytelnikom Tygodnika skutki, poczynionych w tym roku przeze mnie doświadczeń; a to aby o ile można, upowszechnić u nas korzyści, jakie mi przyniosły.

Po późnej i mokrej wiośnie upłynionego roku, lękać się należało niebezpiecznych, a nawet zabijających chorób owiec; ponieważ wiele się połączyło okoliczności, obawę tę usprawiedliwiających (a).

I tak pastwiska jeszcze w mies. kwietniu i na początku maja tak dalece były mokre, że zaledwie

(a) Dość wcześnie, gdyż jeszcze na początku czerwca r. z. (Tygod. z r. z. str. 184) zwróciła Redakcya uwagę Panów gospodarzy na niebezpieczeństwo, jakiem dżdżysta pora czasu, zdrowiu owiec zagraża, i wskazała niektóre znoszące je środki. Dopełniła więc niejako swego obowiązku; jeżeli więc jej rada nie była przyjętą, a skutkiem tego nastąpiła w owczarniach strata, nie jej zaiste jest winą. Red. *

owce na nie wypuścić można było; przezto wszelkie zapasy paszy strawione, zmusiły niektórych właścicieli na mokre pastwiska owce swoje wypędzać.

Niepodobna więc było omijać wszystkich miejsc sapowatych, na których trawa trucizną była dla tych zwierząt. Przytem trawki, które się przy nastąpionych ciepłych dniach w końcu maja i na początku czerwca pokazały, nie dostarczyły paszy, któraby pomocną była do dobrego bytu owiec, owszem przeciwnie; szczególnie zaś szkodliwemi bydźby musiały dla jagniąt, tam, gdzie nie zachowano przezorności dawania im suchej paszy przed wypędzeniem z owczarni. Te powody lękać się kazały, że choroba się pokaże w jesieni; a więcej jeszcze, że na wiosnę, straszną dla owiec się stanie.

Nieledwie więc z pewnością rachowałem na to, że owce zapadną na chorobę, w o d n ą p u c h l i n ą zwaną, (Bleichsucht, oder Fäule) i dla tego, bez straty czasu, zarządziłem o d w i e l u l a t z a l e c a n e i w y p r o b o w a n e l e k a r s t w o. Spodziewając się zaś kocenia owiec w listopadzie, pospieszyć się musiałem z temże lekarstwem, ponieważ maciorkom dawać go nie można tylko 6 niedziel przed koceniem; inaczej stan choroby wpływa na jagnięta, które albo bardzo słabe się rodzą, albo ssąc niezdrowe mleko, nędznieją i padają (a).

(a) Kiedy bez używania wyżej wskazanego środka, maciorki najniezawodniej nieco prędzej lub później, śmierci ulegają; przeto w takim razie, każdy gospodarz chętnie zapewne poświęci jagnię utrzymaniu matki; a tem bardziej, iż płód takowy, trudno lub niepodobno przy życiu utrzymać. Tymczasem, podług zdania P. J a k o b, Professora weterynaryi w instytucie gospodarstwa wiejskiego w Marymoncie, wskazane wyżej lekarstwo, w ten czas tylko stać by się mogło maciorkom bliskim okocenia szkodliwem, czyli: d z i a ł a ć n a p o r z u c e n i e p ł o d u, gdyby im było dawane w r a z z o l e j k i e m t e r p e n t y n o w y m; ponieważ ten, mocno działając na organa uryny, mógłby łatwo narazić i organa płodne, w bliskim związku z pierwszemi będące. A zatem, im maciorki bliższe są okocenia, tem bardziej wymienioną wyżej dozę olejku terpentynowego zmniejszać należy; np. o połowę, 1/3, 1/4 część; a w końcu, 8 dni przed okoceniem, wcale go już nie dawać. Zachowując tę ostrożność, powyższe lekarstwo uratuje matkę, a powiększej części i jagnię. Red.

Obawiając się więc tego, jeszcze w miesiącach sierpniu i wrześniu kazałem z niektórych gromad, które się w ten czas zupełnie zdrowe wydawały, po kilka sztuk owiec zabić, aby się przekonać o ich stanie zdrowia. Przewidywania moje ziściły się, gdyż znalazłem że już wodę w sobie mają; szczególniej zaś worki sercowe były nią napełnione; a obok tego, pęcherze żółciowe, posiadały nadzwyczajną ilość wodnistej żółci.

Ponieważ jest jeszcze czas po temu, aby nie jedną trzodę uratować, pospieszam z opisem postępowania, ażeby i inni gospodarze z mego doświadczenia korzystać mogli.

Głównym środkiem, zapewne wielu gospodarzom dobrze znanym, jest j a ł o w i e c; gdy jednak od stosunku, w jakim być ma użyty z innemi ingredyencyami, wiele zależy; bo podług dawnego doświadczenia, h o m e o p a t y c z n i e będąc dawany, żadnego nie sprawił skutku; wymieniam przeto cały przepis przezemnie używany (b).

Jałowcu korzec	. . . . .	1.
Korzenia gentianny funt.	. .	10.
Enula (korzeń oanowa) funt.		8.
Oleju terpentynowego funt.	.	2.
Soli kuchennej garncy	. .	4.

Jałowiec i korzenie należy dobrze w piecu ususzyć i każde osobno na proszek utłuc; potem razem zmięszać i dodać olej terpentynowy. To wszystko zmięszać z 4ma korcami zmielonego słodu jęczmiennego.

(b) Korzenie te biorę od P. Galle przy ulicy Senatorskiej w Warszawie, po miernej cenie. Rothe.

Z tej mięszaniny dać na 500 sztuk owiec korzec jeden, i to z rana na czczo, nie zaniedbując przytem regularnego pojenia czystą wodą. Jest zwyczajem owczarzy w tej chorobie owcom wody wzbraniać, co jest zupełnie przeciwnem naturze, i największą przeszkodą do wyleczenia (a).

Lekarstwo to dawałem najprzód maciorkom, i znalazłem: że od dnia do dnia się polepszały, nietylko co do wesołości, ale i do farby w oczach i skóry. Wszakże skutek pokazał, że są zupełnie wyleczone, ponieważ do tego czasu prawie wszystkie się wykociły, i obficie karmią piękne i zdrowe jagnięta.

Uderzającym zaś był skutek tego lekarstwa na gromadzie roczniaków; zapadały one bowiem tak nagle na tę chorobę, iż zaledwie z pola do owczarni przywlec się zdołały; po użyciu zaś środka wyżej przepisanego, przez dwa tygodnie, zaczęły się znacznie polepszać, a do tego czasu, zupełnie są zdrowe i gęstem runem pokryte.

Na folwarku piaszczystym, mając trzodę skopów, mniemałem, iż mokra pora czasu, nie powinna była szkodliwego na nie wywrzeć wpływu, i dla tego wstrzymałem się z lekarstwem; a przynajmniej chciałem czekać dalszego czasu.

Nadszedł listopad. Przeglądając wspomnioną trzodę, znalazłem ją w tak złym i chorobliwym stanie, iż sam zwątpiłem o jej wyleczeniu. Podzieliłem więc zaraz też skopy na 3 części: mniej chorym dawałem dziennie raz tylko lekarstwo i chodziły na suche leśne pastwiska, a po małych przymrozkach na ozminę.

(a) Jednym z wyraźnych symptomatów tej choroby jest wielkie pragnienie; zatem bardzo łatwo zbyteczne pojenie stać się tu może rzeczywiście szkodliwem. Ale nie wypływa stąd bynajmniej, by owiec poić tu nienależało; owszem umiarkowane gaszenie pragnienia, wiele się zaiste do zdrowia przykłada. Dla tego P. Jakob radzi, w godzinę po daniu wyżej rzeczonego lekarstwa, dać owcom nieco suchej paszy, poczem również w godzinę poić je czystą wodą. Red.

W gorszym stanie się znajdujące, przepędziłem na inszy folwark, gdzie dziennie dostawały dwa razy lekarstwo, i paszone były wytłoczynami burakowemi z fabryki cukru.

Najnędzniejsze postawiłem osobno, do tak nazwanego lazaretu; dawałem im także dwa razy dziennie lekarstwo, najpiękniejsze siano i żyto jare w snopie.

Wypadek był taki: iż z trzody składającej się z 600 sztuk skopów, tylko 8 zdechło; reszta zaś do tego czasu zdrowa i wesoła; prócz 30 sztuk, które się znajdują w lazarecie, a z których tylko 2 uważam za niebezpieczne.

Doświadczenie to robi nam nadzieję, że i w mniej dogodnych latach owce zdrowo utrzymać zdołamy, jeżeli przepisane wyżej środki, jako prezerwatywę używać będziemy; i dla tego pospieszam podać je do wiadomości publicznej.

Guzów 15 stycznia 1838 r.

Henryk Rothe,
Rządca dóbr Guzowa.

---

2. *Wpływ czystego powietrza na zdrowie zwierząt.*

(Artykuł nadesłany).

Mała liczba gospodarzy naszych zdaje się wiedzieć, jak wielki ma wpływ czyste powietrze na zdrowie zwierząt domowych; a nie znajdując nieprzyjemną wywięzywaną woń z ich odchodów, sądzi, iż ta także i onym być nie może przykrą i szkodliwą. Ale to jest bardzo mylne zdanie. Każde zwierze czuje naturalny wstręt do własnych odchodów; dla tego, człowiek może zostawać dnie całe w oborze napełnionej gnojem zwierząt; traci zaś życie, będąc zmuszony oddychać niechby parę godzin, wyziewami odchodów ludzkich; jak tego po miastach przy czyszczeniu kloak, liczne mamy przykłady: to samo zapewne ma miej-

sca i co do zwierząt domowych. Następujące zdarzenie, za które najuroczyściej zaręczam, mocno zdaje się popierać powyższe twierdzenie.

W r. 1825 w nowo-nabytéj majętności K., postawiłem oborę dla krów z cegły, z suchej gliny w formach ubitej. Budynek był bardzo schludny i dobrze zbudowany; miał przecież tę wadę, iż okienka były bardzo małe, a zrąb tylko 4 łokcie wysoki. Jednakże w początku bydło dobrze się w nim bodowało, i żadnéj uderzającej nie miałem szkody.

W roku 1834, gdy już wypadało nową tu dawać podłogę, padłem na tę nieszczęśliwą myśl: aby, celem rozjaśnienia ciemnej już z samej z siebie obory, a bardziej jeszcze zaciemnionej przez to, że bydło stało w środku głowami do siebie, gdzie żłoby i drabiny całkiem światło przecinały, celem mówię rozjaśnienia obory, aby bydło postawić, jak zwykle, przy ścianach; stało się tak. Wszystko zostało podług tego zmienione; dawne rynsztoki ziemią świeżą podwyższone, nowa podłoga dana; słowem wewnętrzna część obory, całkiem nową i porządną przybrała postać, i dużo się rozjaśniła. Namienić wypada, iż zanim się to stało, obora przez całe lato, bardzo suche i gorące, dzień i noc otwartą była, gdyż bydło w szopach stało.

Gdy w jesieni bydło w niej stanęło, mocno się cieszyliśmy nowym porządkiem, mianowicie dostatecznem światłem w oborze. Aliści następnego lata, odeszło mi 20 cieląt na zarazę śledziony, od 1 do 5 miesięcy mających, zrodzonych w tejże oborze. Uważając to za przypadek, nie zastanowiliśmy się nad przyczyną.

Na początku następnej zimy wszystkie krowy w tej oborze stojące, dostały bardzo źle wróżącego kaszlu; który przecież za pomocą używania stosownych środków, ustał zupełnie.

Ale nowe nieszczęście, w ciągu tejże zimy, wszystkie krowy tak dalece pozrucały, iż nawet ani jedna do końca nie donosiła. Od żadnej krowy miejsce zaraz po zruceniu nie odeszło; ale raczej zupełnie zepsute i smrodliwe wyrzucała je macica kawałkami. Przyczyna koniecznie być musiała lokalna w oborze, bo ani na wsi, ani w okolicy, a co większa, ani u krów moich oficyalistów gospodarskich, blisko o 300 kroków od głównej obory stojących, zrucenie miejsca nie miało. Wtedy nie tak jeszcze tę rzecz uważaliśmy. Owszem, po walnej naradzie z teraźniejszym Podinspektorem stada Janowskiego, W. Eberhardem, przypisaliśmy zrucanie krów, zbytecznemu używaniu brachy może już skisłej i lichej przy niej suchej karmię. W skutek tego, pasza przez resztę zimy zeszłej (z 1836 na 37), zupełnie zmienioną została. W miejsce brachy, dostawały krowy stosowną ilość słomy, na każdą sztukę garncem osypki okraszonej, i zwilżonej wodą słoną. Zmiana ich tuszy była widoczna; wypasły się tak, iż je na rzeź oddać było można; przytem wszystkie odstanowione zostały. W tym stanie poszły (na wiosnę r. 1837) na paszę letnią; a że ta była bardzo obfitą, przeto w tymże stanie wróciły na zimę do obory.

Cieszyliśmy się, iż przecież złe minęło, i przedsięwzięliśmy sobie, w miejsce osypki, dawać krowom obficie siana z wyki, koniczyny, mięszanki, których znaczną ilość w tym roku zebraliśmy. Aliści, mimo najlepszej tuszy, mimo wszelkich pozorów zdrowia, zaledwie krowy postały niejaki czas w oborze, zruca jedna, po niej druga, trzecia i czwarta. Ile nas to dotknęło, można sobie wystawić.

Powtórna znowu nastąpiła narada na miejscu z W. Eberhardem, (którego, powtarzam, za bardzo naukowo wykształconego i biegłego weterynarza uważam). Po kilkogodzinnem badaniu i śledzeniu przyczyn, zgodziliśmy się na to: (a) iż

(a) Obywatel, który mi udzielił powyższy artykuł, posiada sam gruntownie sztukę lekarską i weterynaryą. Red.

mefityczne wyziewy ścian, odchodami bydła przesyconych, (ściany nie są tu z cegły palonej, ale raczej z gliny w formy ubijanej, jak to już powiedziałem), stanowią istotną przyczynę porzucania krów. Rzecz naturalna, iż złe najwięcej się teraz objawia, gdzie bydło przez 14 godzin nocy w oborze stoi, którą nadto, pastuchy dla własnej wygody, hermetycznie na noc zamykają. Domniemanie powyższe, własną naszą dolegliwością poparte niejako zostało; albowiem po kwadransie narady w tejże oborze, do tego, przy otwartych wrotach i nieobecności bydła, tak mocny począł nas dusić kaszel, iż czemprędzej musieliśmy się z obory oddalić.

A więc, w skutek powziętego przekonania, na prędce urządziliśmy inną oborę, i do niej krowy przeprowadzone zostały. Upływa piąty tydzień jak się to stało. Wypadek tej zmiany jest następujący: W kilka dni po przeprowadzeniu krów, zdawało się nam, iż już są rzeźwiejsze i weselsze. Jednakże nie myśleliśmy, by złe od razu ustało, i że się bez wszelkiej szkody obejdzie. I tak się też stało: nieco później dwie krowy zruciły; miejsca były całkiem zepsute, podobnie jak od 4 poprzednich. Wycieliło się zaś szczęśliwie 6 krów; od jednej z nich miejsce zepsute odchodziło przez dni 3, i cielę piątego dnia zdechło; przy sekcyi stan wewnętrzny był całkiem normalny, wyjąwszy to: że worek sercowy dużo wody zawierał. Reszta cieląt żyje, i zdają się być zupełnie zdrowe. — Rzecz tę uważam nader ważną, i o dalszym wypadku Redakcyę zawiadomić nieomieszkam.

J. G.

Wiadomości handlowe, przemysłowe i rozmaite.

Jakie przedmioty Anglia bierze ze stałego lądu.

Następujący wykaz przedmiotów, jakie Anglia bierze ze stałego lądu, wyjęty jest z wykazu cen w Hamburgu wychodzącego; zatem żadnej nie podlega wątpliwości.

Produkta rolne i ogrodowe: Zboże, mianowicie pszenicę, jęczmień, owies (a), chmiel, len, konopie, pakuły, gałgany, przędzę, farby roślinne, mianowicie rezedę farbierską (Weid), tabakę, rzepak, nasienie koniczyny czerwonej, kminek, anyż, koper, romianek, śliwki suszone, wino, piwo, suchary okrętowe, olej, mączkę (b).

Produkta leśne: Dzewo, korę, jagody jałowcu i borówek, żywicę, pak, potaż.

Produkta zwierzęce: Szczecinę, pierze, skóry, rogi jelenie i bydła rogatego, miód, wosk, klej, łój, masło, wełnę, kości.

Produkta górnicze i hut: Ałun, ołów, zing, drót, szkło, gleitę, miedź, żelazo, stal, oker, witryol, butelki, fliby, salmak, saletrę, sól.

(a) Wprawdzie w małej ilości, ale przecież corocznie pewna ich ilość idzie do Anglii. Red.

(b) W pierwszym kwartalnym poszycie Kalendarza Rolniczego i Gospodarskiego na r. 1839, który w środku marca prassę opuści; zamieszczoną będzie uprawa roślin korzennych, farbierskich i aptecznych; a mianowicie: kminku, kopru, szafranu, urzetu, rezedy farbierskiej, krokoszu, marzany, rumianku, lukrecyi, rubarbru, mięty. Aby dać wyobrażenie o korzyściach, jakie może przynieść uprawa roślin wyżej wymienionych, zapewniam Szan. Czytelników, iż znam gospodarza (w Płockiem), który corocznie znaczną pobiera sumkę za olejek miętowy, otrzymany z mięty na ten cel uprawianej W roku bieżącym zebrał blisko 1500 złp. za ten przedmiot, którego otrzymanie, więcej poniekąd należy do rozrywek, aniželi do prac wiejskich. Red.

Wiadomość ta obojętną być może tylko rolnikowi, którego świat handlowy i przemysłowy, ogranicza się na targach i jarmarkach najbliższej mieściny, a wszystko co za tym szczupłym leży obrębem, zupełnie mu jest obcem; kto zaś ogarnia obszerną przestrzeń przemysłu, na której krzyżują się najrozmaitsze potrzeb społeczeństwa przedmioty, temu powyższy wykaz stanie się zapewne korzystnej spekulacyi skazówką.

Wpływ Xiężyca na drzewo.

W Korrespondencie Hamburskim czytamy: „Pewne pismo Szkockie zawiera co następuje: P. Edmonston, mąż bardzo uczony i rozsądny, który przez lat 20 zajmował się handlem drzewa w Demarary, i w ciągu tego czasu, liczne czynił doświadczenia, uważa: że xiężyc nader wielki wywiera wpływ na stan drzewa. Jest on tak uderzającym: iż drzewo spuszczone podczas pełni, natychmiast się sporzy, jak gdyby przez wpływ zewnętrznej siły rozdarte zostało. „Podług mego zdania, mówi P. Edmonston, rozdwojenie to jest skutkiem obfitości soków, jaką drzewo w tymże czasie posiada. I dla tego to drzewa, podczas pełni spuszczone, małą mają wartość i wkrótce niszczą je mole i robaki, podobne do tych, które czasami w mące amerykańskiej znachodzimy; nadto prędzej gniją, aniżeli spuszczone w innym czasie. Jeżeli drzewo ma być trwałe; należy je spuszczać w pierwszej i ostatniej kwadrze; albowiem soki drzewa wznoszą się pod pełnię aż do samych wierzchołków gałązek, a później, w miarę zmiany xiężyca na dół opadają. Wpływ ten, wszystkim gatunkom drzewa, które znam, jest wspólny; a w ciągu lat 30, miałem dosyć sposobności poznać ich wiele w Ameryce południowej, gdzie w tak wielkiej znajdują się obfitości (a).“

Widoki polepszenia się ceny drzewa.

Morning Chronicle z dnia 30 grudnia r. z. mówi, że niespokojności wybuchłe w Kanadzie, napełniają obawą handlujących drzewem. Lękają się bowiem, aby niepociągnęły za sobą umniejszenia dowozu ztamtąd drzewa budowlowego; a następnie niepodniosły zbytecznie jego ceny. Pragną zatem zniżenia cła od drzewa morzem Baltyckiem sprowadzanego, i mają nadzieję, że się Parlament do tego skłoni, na pierwszych swych posiedzeniach po ukończonych feryach.

(Börs. Nachr. d. Ost.).

Ponieważ często się zdarza, iż osoby zapisujące na urzędach i stacyach pocztowych Kalendarz Rolniczo-Gospodarski, przezemnie wydawany, nie oznaczają wyraźnie czyli mieć pragną Kalendarz na rok bieżący 1838 wydany, lub też zamierzają prenumerować na Kalendarz takowy na rok 1839; a który w kwartalnych poszytach w roku bieżącym będzie wychodził (pierwszy poszyt wyjdzie w Marcu); przeto mam zaszczyt upraszać Szanownych Interesentów, by raczyli wyraźne w tej mierze czynić zapisy, celem uniknienia niepotrzebnej korrespondencyi i zwłoki. Namieniam przytem, iż w Warszawie, tak na rzeczony Kalendarz na rok 1839, jako i na Tygodnik Rolniczo-Technologiczny, prenumerata przyjmuje się w Redakcyi Tygodnika, w Rynku Nowego Miasta Nr. 310—11. *Kurowski.*

(a) Wpływ ten, — mówi Red. pisma Börs. Nachr. d. Ost. — na drzewo pod pełnią spuszczane, nie jest dla nas nowym; ale wiemy także, iż jest on znacznie większy w Ameryce, niżli u nas; a mianowicie w naszej okolicy. (Być może dla większej obfitości soków drzewa w Ameryce). Red.

Redaktor Tygodnika N. Kurowski, w Rynku Nowego-Miasta Nr. 310-11. — Drukarnia Gazety Porannej Ulica Święto-Jerska Nr. 1790.